

kulturaliberalna.pl

[Syria] Węzeł syryjski

Tomasz Sawczuk

6-7 minutes

Zdobycie Aleppo jest momentem przełomowym w wojnie syryjskiej, zarówno pod względem praktycznym, jak i symbolicznym. Niestety droga do pokoju i stabilizacji w tym regionie wcale się nie skróciła.

Upadek twierdzy rebeliantów otwiera nowy rozdział tego konfliktu, który przypieczętowanie podział kraju dokonany głównie przez Turcję i Rosję. Prezydent Erdoğan za aprobatą Władimira Putina dąży do wydzielenia z terytorium syryjskiego obszarów kontrolowanych obecnie przez siły tureckie. Działania obu tych graczy biernie akceptują Stany Zjednoczone, które obecnie skoncentrowane są wyłącznie na walce z Państwem Islamskim na terytorium Iraku. Zarysowuje się nowa mapa Syrii, której granice nie będą przypominać tych sprzed 2011 r. Wzmoczona ofensywa syryjskich sił rządowych, wspomaganych przez wojska rosyjskie, wbrew niektórym opiniom nie ma jednak związku z wynikiem wyborów w Stanach Zjednoczonych, choćby dlatego, że trwa już od ponad roku.

Co istotne, polscy i zagraniczni komentatorzy często niefortunnie porównują walki o Aleppo z tragedią powstania warszawskiego. Podobieństwa pomiędzy tymi dwoma zdarzeniami są jednak

bardzo powierzchowne. Sytuację syryjskich rebeliantów możemy porównywać do położenia warszawskich powstańców jedynie w czasie pierwszych 30 dni walk – do czasu, gdy armia niemiecka rozpoczęła metodyczną, celową i całkowitą destrukcję miasta. W przypadku Aleppo zniszczenie miasta jest bardzo poważnym, ale mimo wszystko ubocznym skutkiem operacji, której głównym celem jest przejęcie władzy na tym terenie i w której po każdej ze stron giną przede wszystkim Syryjczycy.

Przywrócenie *status quo ante* jest już niemożliwe ze względu na to, jak wielu ludzi ucierpiało w wyniku działań reżimu Assada, ale także z powodu odmiennych interesów różnych stron konfliktu. Na terenie Syrii działa obecnie kilkanaście frakcji mających swobodny dostęp do broni, co naturalnie wydłuża i eskaluje konflikt. Nawet jeśli Damaszek z pomocą Rosji będzie kontrolował duże centra miejskie, poza jego kontrolą najprawdopodobniej pozostaną wsie i małe miasteczka. To przełoży się na obniżenie poziomu bezpieczeństwa w miastach, które staną się celem ataków terrorystycznych.

Nie możemy bowiem zapominać, że opozycja syryjska to bardzo zróżnicowana i niejednolita grupa. Duża część rebeliantów to członkowie Frontu Al Nusra (Dżabhat Fateh asz-Szam), będącego regionalnym odłamek Al Kaidy, ugrupowania z ideologią równie zbrodniczą co tzw. Państwo Islamskie. Znaczna część grup dążących do obalenia reżimu Assada nie walczy o wyzwolenie narodu syryjskiego ani o demokrację, ale o realizację fundamentalistycznej wizji brutalnego państwa, które – gdyby powstało – z pewnością nie zostałoby zaakceptowane przez kraje Zachodu. Media często przedstawiają ten konflikt w krzywym zwierciadle i na podstawie faktu, że kilka tysięcy bojowników

stawia opór ogromnej armii rządowej, próbują dokonywać heroizacji obrońców miasta. Tymczasem ci „bohaterowie” również mordują ludność cywilną i zmuszają ją do pozostania w mieście.

Działania Assada mogą wydawać się niezrozumiałe, jednak z punktu widzenia interesów reżimu jego plan jest racjonalny, nawet jeśli jednocześnie jest też nieludzki. Mordując ludność cywilną, rząd eliminuje potencjalnie niebezpieczne osoby, które w przyszłości mogłyby popierać nową rebelię. Jest to również jasny sygnał dla społeczeństwa – celem jest zmuszenie Syryjczyków do posłuszeństwa i uświadomienie konsekwencji współpracy z rebeliantami. Reżim dopuszcza się więc zbrodni wojennych, za które najprawdopodobniej nikt nigdy nie odpowie. Lecz winę za obecny stan rzeczy ponosi nie tylko on, ale również George W. Bush, odpowiedzialny za kataklizm wojny domowej w Iraku, a pośrednio za sytuację w Syrii. Obaj powinni razem zasiąść na ławie oskarżonych.

Wojna w Syrii, podobnie jak inne konflikty na Bliskim Wschodzie, nie jest konfliktem czarno-białym, lecz czarno-czarnym, w którym ludność cywilna znalazła się w kleszczach ścierających się sił. Odpowiednim porównaniem do Aleppo może być rozpoczęte niedawno oblężenie Mosulu, największej twierdzy Państwa Islamskiego, w którym również uwięziona jest ludność cywilna, co po raz kolejny pokazuje nam niejednoznaczność tego konfliktu. Turcja oraz Arabia Saudyjska – czyli ważni sojusznicy państw zachodnich – popierają zarówno bojowników w Aleppo, jak i bojowników państwa islamskiego w Mosulu, a jednocześnie bombardują ludność cywilną w Jemenie. Każda strona tego konfliktu ma ręce splamione krwią.

Not. Jakub Bodziony

Skoro tu jesteś...

...mamy do Ciebie małą prośbę. Żyjemy w dobie poważnych zagrożeń dla pluralizmu polskich mediów. W Kulturze Liberalnej jesteśmy przekonani, że każdy zasługuje na bezpłatny dostęp do najwyższej jakości dziennikarstwa

Każdy i każda z nas ma prawo do dobrych mediów. Warto na nie wydać nawet drobną kwotę. Nawet jeśli przeznaczysz na naszą działalność 10 złotych miesięcznie, to jeśli podobnie zrobią inni, wspólnie zapewnimy działanie portalowi, który broni wolności, praworządności i różnorodności.

Prosimy Cię, abyś tworzył lub tworzyła Kulturę Liberalną z nami. Dołącz do grona naszych Darczyńców!

- [tutaj możesz dołączyć do grona naszych comiesięcznych Darczyńców](#)
- [tutaj możesz wesprzeć nas na Patronite.pl](#)

Piotr Balcerowicz

filozof, orientalista.